

Kuryer Poznański
ych: dzi codziennie z wyjątkiem ponie-
szalków i dni poświęconych.
Redakcyja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracyja i Ekspedycyja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na
wszystkich pocztach cesarstwa niemie-
ckiego i w Austrii marek 9,15; w innych
krajach: owa poznańska z dołączeniem
przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
dziesięciu wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 11 grudnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hall a. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 grudnia.

(Okupacja Massowy przez Włochy; przyczyna upadku ministra Manciniego i wpływ niemiecki w Kwirynale; rabunki klasztorów; zatarg pomiędzy rządem włoskim a municypalnością rzymską. — Dotychczasowy rezultat wyborów w Anglii. — Walki w Sudanie. — Z obrad komisji tonkińskiej.)

Jak doniósł w tych dniach telegraf, zajęły Włochy port Massowe, położony na brzegach morza Czerwonego. Jest to jedyny i bardzo niepewny nabytek terytoryalny, a nie byłoby go Włochy zdołały uzyskać, gdyby nie poparcie Niemiec. Poprzednik hr. Robilanta, p. Mancini, całe swoje nadzieje pokładał na Anglii, sądząc, że Włochy w sojuszu z tym państwem kolonialnym urzeczywistnią swe aspiracje kolonialne. Nadzieje zawiodły, bo Niemcy, krzyżujące wówczas politykę zagraniczną Gladstona, paraliżowały także zapędy kolonialne Włoch. Jak się dziś dowiaduje „Independence Belge“, upadek Manciniego nastąpił w skutek parcia Niemiec. Wiadomość ta dziennika belgijskiego nie jest pozbawiona podstawy. Były minister spraw zagranicznych robił Anglii wszelkie możliwe ustępstwa i marzył nawet o sojuszu Anglii, Włoch i Francji. Niemcy musiały się obawiać, iż i Rosya mogła łatwo przystąpić do projektowanego aliansu. Nic zatem dziwnego, że książe Bismarck potężnym swym wpływem w Kwirynale podkopał grunt pod nogami nieprzyjaznemu Niemcom ministrowi i na miejsce jego osadził hr. Robilanta, znanego zwolennika polityki niemieckiej. Podobno i przeniesienie p. Nigry z ambasady w Londynie na ambasadę do Wiednia ma być dziełem księcia Bismarcka. Hr. Robilant miał także otrzymać wskazówki z Berlina, aby i w Wiedniu złożył oświadczenie, iż nie będzie prowadził nieprzyjaznej względem Austrii polityki. Włochy „Zjednoczone“ mogą zatem być pewne, iż żadne z państw europejskich nie zajrzą im okupacji Massowy. Przedstawienia, jakie poczynił we wtorek w Kwirynale poseł turecki z polecenia Porty co do zajęcia Massowy, nie mogą wchodzić w rachubę; Turcy bowiem nie zechcą zapewne prowadzić wojny z Włochami o ten skrawek swych dzierżaw afrykańskich. Włochy stanęły wreszcie u celu swych pragnień i hr. Robilant mógł poszczycić się przed Izłą deputowanych tym sukcesem, ale zamilczał o tem, że jedynie kosztem samodzielności zdołał uszczęśliwić kraj tym, jakżeśmy powiedzieli, małej wartości nabytkiem.

Lepiej, aniżeli za granicą, umieją Włochy kolonizować we własnym kraju. Rząd włoski grabieża i reszki siedzi, jakie pozostały jeszcze zakonom. W tych dniach zabrał on, jakżeśmy już donosili, na własność skarbu gmach OO. Franciszkanów na Ara Coeli, by wystawić tam pomnik dla Wiktora Emanuela. „Gdyby powiedziano biednemu Wiktorowi Emanuelowi — pisze dziś „Unita Cattolica“ — że jego ministrowie, niezadowolając się tem, iż za pomocą wszelkich możliwych intryg zniewolili go w r. 1855, 1866, 1867 i 1873 do podpisania ustawy przeciw zakonnikom i zakonnikom, jeszcze dziś, 7 lat po jego śmierci, nadużywać będą jego nazwiska, by ograbić biednych mnichów, to z pewnością nie byłby im dawał tego przydomku, jaki tak często wychodził z ust jego.“ Ta grabież i wypędzanie sług bożych praktykuje się na wielką skalę. Świeżo wypędzono zakonnicę z San Urbano i kazano im szukać schronienia w przepelnionym klasztorze St. Pudenziana. Odebrano również mieszkanie generałów zakonów OO. Augustynów i św. Kamilla de Lellis i zawezwano Kaniaków Laterańskich na St. Pietro in vinculis, ażeby opuścili swą siedzibę i poszukali sobie nowego schronienia. Zniesione mają być inne jeszcze klasztory, pod pozorem, że wstrzymują one prace podejmowane około upiększenia miasta i tamują uregulowanie rzeki Tybru. Tak tedy praktykują się coraz dalej te grabieże i plądrowania. Ale cudza krzywda nie przynosi nigdy błogosławieństwa. Rząd i municypalność rzymska klócą się już teraz o kilka zabranych klasztorów. W tej chwili spierają się z sobą o koszary, przebudowane z klasztoru św. Katarzyny Senneńskiej na Monte Magnanapoli. Rząd nie potrzebuje już dzisiaj tych koszarów i wystawia je na licytacyę, podając najniższą wartość ich na 1,700,000 lirów. Rada miejska dowodzi, że klasztor ten oddany został rządowi na koszary, dziś zatem, kiedy rząd zmienił swój zamiar, powinien

być oddany miastu; rada grozi rządowi procesem, jeżeli nie zrzecze się swych bezprawnych pretensyj.

Liberalne stronnictwo angielskie liczy już dzisiaj (środa o 4 godzinie po południu) 81 krzesel więcej w parlamencie, aniżeli konserwatyści, którzy mają obecnie tylko 250 deputowanych; Parneliści rozporządzają 82 głosami, a zdobędą jeszcze więcej, bo dotąd niezany jest jeszcze zupełny rezultat wyborów. Liberalni tryumfują, a organ ich, „Daily News“, twierdzi na pewno, że torysowie będą zniewoleni zawrzeć sojusz ze stronnictwem Gladstona, ażeby wspólnymi siłami odparć żądania posłów irlandzkich.

W Sudanie rozpoczęły się już walki. Jak opiewa telegram „Standarda“ z Kairu, uderzyli powstańcy na posterunki angielskie, ustawione nad Nilem, w odległości dwóch mil od Koshay. Powstańcy rozpoczęli równocześnie ogień armatni przeciwko angielskiemu parowcowi „Lotus.“ Anglijcy odparli atak na lądzie i zmusili do milczenia dwa działa powstańcze z fabryki Kruppa. Walka trwała trzy godziny. Jakaśmś wczoraj donosili, spieszą w tej chwili na plac boju do Wady-Halfa trzy bataliony piechoty angielskiej.

Obrady komisji tonkińskiej wydobywają na jaw coraz nowe rzeczy, które nie rzucają wcale korzystnego światła na działanie i praktyki tejże komisji. I tak przy badaniu akt w sprawie Tonkinu odkryto, że Niemcy sprzyjały wyprawie, a nawet przeszkadzały Chinom w wypowiedzeniu wojny Francji. Pomiędzy aktami znaleziono, jak donosi telegram prywatny jednej z gazet berlińskich wyciąki z „Nordd. Allg. Ztg.“, przesłane jakoby przez posta francuskiego w Berlinie, p. Courcela, w których organ kancleński wysyłał kolonizacyjne usiłowania francuskie i przepowiadał, że Francya zdobędzie Tonkin dla Niemiec. Był to naturalnie czysty wymysł, ale łatwowierna prasa francuska poszła na ten lep i powtórzyła wiadomość owego korespondenta paryskiego. „Nordd. Allg. Ztg.“ sztydzi też dzisiaj z tej łatwowierności francuskiej, przyczem zarzuca jej rozmyślnie rozsiewanie fałszywych wieści w tym celu, ażeby przez nie utrzymać w narodzie francuskim nienawiść do Niemiec.

W sprawie wydalania.

Z wielkiego księstwa heskiego wydalono w tych dniach nauczyciela, który urodził się wprawdzie w Ostrołęce, lecz który od drugiego roku życia swego w Prusiech bawił. Otrzymałszy dekret banicyjny, wydalający go z granic monarchii pruskiej, udał się do Darmstadu, w pobliżu którego otrzymał posadę nauczycielską. Obecnie zabroniono mu pobytu i we w. księstwie heskiem. — Czy i wydalony z samego centrum państwa niemieckiego Polak grozi niebezpieczeństwem spaceniu wyznaniowych i narodowych interesów, o jakim mowa na wschodniej granicy monarchii pruskiej?

Pisma półrządowe.

Uzupełniając przytoczony przez nas wczoraj, a tak bardzo nieprawdziwe fakta podający artykuł „Hamb. Correspond.“ dodaje „Nordd. Allg. Ztg.“ od siebie, co następuje:

Według statystycznych obliczeń było w dniu 1 października 1884 w Prusach Zachodnich, Wschodnich i na Śląsku, jako też w mieście Berlinie razem 9749 przybyszów, pochodzących przeważnie z gubernii nadwysłańskich. Z rodzinami swemi reprezentowały te osoby pokazań liczbę 30,165 głów.

W powiecie brodnickim przywędrowało w roku 1880 około 4149 osób narodowości polskiej — 9 pret. ludności tego powiatu.

Do powiatu toruńskiego, liczącego około 33,000 ludności polskiej, przybyło w tymże roku 1880 około 3251 Polaków z zagranicy, którzy żywił polski powiększyli prawie o 10 procent.

Widzimy przeto, że walka przeciw żywiołowi niemieckiemu prowadzona bywa nawet z zagranicy bardzo energicznie.

Cyfrы te są znane; przytoczył je już w sejmie pruskim p. minister spraw wewnętrznych; nowem tylko jest wypowiedziane tutaj zdanie, jakoby przybyły ludności polskiej z nadgranicznych stron Kongresówki był walka, prowadzoną energicznie z Niemcami. Jest rzeczą powszechnie znaną i wiadomą, że ludność

nadgraniczna tak z jednej, jak z drugiej strony ciągle się zmienia, a objaw ten jest jeszcze daleko naturalniejszym nad granicami Prus Wschodnich i Zachodnich, gdzie ludność robocza całemi gromadami wynosi się albo do Ameryki, albo więcej na zachód. W takich warunkach przyływ ludności polskiej z Kongresówki jest bardzo naturalny, a kto w nim dopatruje się jakiegoś energicznej walki przeciw żywiołowi niemieckiemu, ten niechaj otworzy lepiej oczy i zrzuciwszy pruskie okulary, niechaj się dobrze przypatrzy rzeczywistości. Niechaj się zapyta właściciele Niemców w Prusach Zachodnich i Wschodnich, czy oni w przypływie polskiej ludności roboczej widzą objaw walki przeciwko sobie? Czy „Nordd. Allg. Ztg.“ nie wie o petycyach, staraniach i uchwałach tych właściciele Niemców, błagających rządu, aby nie wydał tanięgo robotnika polskiego, w braku którego interesa rolnictwa na szwank będą narażone?

„Nordd. Allg. Ztg.“ widzi w Polakach wszędzie tylko wrogów cesarstwa i dla tego nawet w przypływie biednego robotnika, szukającego środków do życia, widzi energiczną walkę przeciwko żywiołowi niemieckiemu. Wielkim zaiste znawcą serca ludzkiego był Tacyt, kiedy napisał, że ci, którzy nas krzywdzą, jeszcze w dodatku są nienawidzący...

„Berl. Polit. Nachrichten“, również organ półrządowy, zawierają także przyczynkę do dzieł tego ciągłego szczeni na Polaków. Temu pismu przypadła rola dyskredytowania interpelacji polskiej i wykazywania jako w tej ożewie Koła polskiego, popartej przez większość parlamentu, kryje się zamach na majestat królewski. „Berl. Polit. Nachrichten“ otrzymały dla tego nakaz agitowania przeciwko tej interpelacji, ponieważ znalazły się nawet konserwatywne pisma, które użycie interwencji cesarskiej uznały za nieodpowiednie. Tym pismom dowodzi organ półrządowy, że forma interpelacji polskiej jest pogwałceniem swobody działania króla pruskiego, i że takiego zamachu pisma konserwatywne żadną miarą popierać nie powinny.

Następuje potem ostra lekcya o potrzebie utwierdzenia władzy królewskiej, której największym wrogiem jest demokracja, której całem dążeniem jest najprędz to władzę osłabić, zmniejszyć a potem ją w kąć cisnąć.

Tak tedy ze wszystkich stron obrabiają półrządowcy opinię publiczną, aby ją nieprzyjaźnie usposobić względem interpelacji polskiej. Polacy będący poddany mi pruskimi, przedstawieni są w tych artykułach jako wrogowie cesarstwa i niemieczyny. Ludność robocza przychodząca szukać chleba w pasie nadgranicznym — to zaciężne pulki jakiegoś obcej potęgi, prowadzącej energiczną walkę z Niemcami. Żądanie wyjaśnień — to porywanie się na majestat królewski.

Taką jest praktyka pism półrządowych, którą tutaj uważaliśmy za potrzebne wyjaśnić, aby czytelnicy nasi wiedzieli, jaką bronią przeciwko nam ze wszech stron walczą usiłują.

Monopol spirytusowy.

Berlin, 9 grudnia.

W ostatnich dniach pojawiła się w prasie pogłoska o zaprojektowanym monopolu spirytusem. Ileż w tem jest prawdy? Rząd ani dotychczas nie przedłożył takiego projektu, ani też nie wypowiedział swych poglądów w tej sprawie; mimo to nie brak poszlak, że się coś kluje. Nasamprzód przypominamy, że mowa od tronu wspomina o zmianie podatku od wódki, jako sposobie pokrycia potrzeb krajów poszczególnych. Odnosny bowiem ustęp tej mowy brzmi: „I co do podatku od wódki wygotowany zostanie projekt, względem którego nastąpi porozumienie między związkowemi rządami“. Jak widzimy, uniknięto wszelkich ściślejszych wyrażań, jak n. p. „podwyższenie i reforma podatku spirytusowego“, a ogólnikowe wyrażenie może się zarówno odnosić do projektu monopolu. Dodajmy do tego sekretną podróż pruskiego ministra finansów Scholza do Monachium, którą łączy z planem monopolu tem powszechnie, im więcej półrządowe oświadczenie publiczność w błąd prowadzić usiłuje.

Wzmianka półrządowa przeczy, jakoby Scholz był w sobotę w Monachium, chcąc przez to wywołać przekonanie, że

wcale nie jechał do stolicy bawarskiej. Z tego półrządowego zaprzeczenia wnosi wszyscy, że taki plan monopolu istnieje, zwłaszcza, że niemieccy właściciele gorzelni w Prusach Wschodnich i Zachodnich jawną rozpoczęli agitacyę na rzecz monopolu. Główny ich organ „Zeitschrift für Spiritus-Industrie“ wita z zafaniem pomysł monopolu jako „najlepszego podatku w obrębie rzeszy.“ „Kr.-Ztg.“ w wydrukowanym wczoraj artykule „Proceder gorzelniczy a państwo“ (D. Brenneberger u. d. Staat), oświadcza się przeciw podatki od wyrobu i konsumpcyi, i poleca monopol, który temu dziennikowi „mimo niewątpliwych trudności w przeprowadzeniu daje jak najlepsze widoki finansowo-politycznego powodzenia.“ Monopol przeto panom niemieckim właścicielom gorzelni zdaje się donosijszym, niż oba wyżej wspomniane podatki; i możnaby niemal za to zareczyć, że konserwatyści za monoplem głosować będą, jeżeli rząd taki projekt parlamentowi przedłoży.

Jakże tedy taki monopol zrozumieć należy? Wyrób spirytusu pozostanie wolnym, ale państwo cały zapas gorzałki zakupywać i sprzedawać będzie. Sprzedawać ją będzie w kraju wszystkim wyszynkom, a dla zagranicy urządzać będzie rządowe aukcy. Monopolisci przywdziewają przymet płaszcz uczciwości i enoty. W celu zapobieżenia pijaństwu w obrębie rzeszy, sprzedawaną będzie konsumentom wódka w cenie znacznie podwyższonej. Ztąd wynika, że rząd będzie okwite producentom daleko drożej opłacał; o ile zaś wódka w kraju drożeje, o tyle taniej będzie ją rząd mógł pozbywać drogą aukcy kupcom zagranicznym i tym sposobem podnieść wywóz.

Tak tedy monopol przyniesie właścicielom gorzelni wysokie ceny, państwu tyle a tyle milionów (o co głównie chodzi) a oprócz tego — mówią zwolennicy monopolu — nie będzie między ludem tyle pijaństwa, skoro wódka drożeje. Projekt niezgorzej obmyślony, ale cóż o nim mniemać? Precz z nim, mówimy o tym monopolu, tak, jak o tabacznym smutnej pamięci, chociaż przeciw tabacznemu wiele więcej przemawiało, aniżeli przeciw gorzalczanemu.

Uważamy monopol spirytusowy za nader niebezpieczny pod względem politycznym i moralnym, pod względem społecznym za groźne precedens, a ze stanowiska rzeszy za dalszy krok na drodze unifikacyi. Południowo-niemieckie państwa (Bawarya, Wyrtembergia i Badenia) musiałyby się przednio zrzec swych praw odrębnych w sprawie opodatkowania wódki; może starać się będą Prusy pozyskać je dla projektu za pomocą obietnic finansowych. Za usunięciem praw odrębnych głosować będą naturalnie narodowy, a takby rząd już miał trzy frakcyje za sobą. O tem pamiętać należy w razie ewentualnego rozwiązania parlamentu. Groźnym zaś społecznym precedensem byłby rzeszony monopol, bo czemużby rząd nie miał ostatecznie zaprowadzić i monopolu chleba, a z nim i innych monopolów procederowych? Gdzieżby się kończyło miało to upaństwowianie, te roboty przedwstępne do wytworzenia socjalistycznego państwa przyszłości? Jakieżby to czyniło moralne wrażenie, gdyby rząd rzeszy funkcjonował jako dystrybucya gorzałki?

Jeśli poddani pić będą mało, cóż się stanie z kasą rzeszy? Pod względem zaś politycznym wielu z niższych warstw ludności weszłoby w stosunek zależności od służbistych pruskiej urzędniczy, nasamprzód handlerze, mający od rządu koncesyę, a potem cała rzesza producentów. Gdyby państwo zakupywało wódkę od wszystkich fabrykantów w stałych cenach, toby to jeszcze uszło; ale gdyby mu wolno było nabywać ją od kogo chce, wtedy biada konserwatywnym właścicielom gorzelni pod rządem liberalnym. O producentach Polakach wcale nawet nie wspomniamy. Za stłumieniem i ograniczeniem pijaństwa głosować będzie każdy uczciwy człowiek; ale na to są lepsze i pewniejsze lekarstwa, niż socjalistyczno-państwowy monopol spirytusowy.

Rok Pański 1285.

Zanim się skończy rok bieżący 1885, godzi się wspomnieć przypadającą w nim sześciowiekową rocznicę Synodu w Łęczycy, na który się zebrał dnia 6 stycznia 1285 Arcybiskup gnieźnieński Jakób Swińka, i Biskupi: Paweł z Prze-

mankowa krakowski, Tomasz wrocławski, Jan poznański, Tomasz płocki i Wisław kujawski. Uchwały tego synodu są tem pamiętne, że zgromadzeni Biskupi okazali w nich swoje pieczołowitość około języka narodowego. I tak w artykule 3 nakazał synod, aby w każdej niedziele kapłan podczas mszy uroczystej zaraz po Credo wykladał ludowi po polsku: Wierzę w Boga, Ojce nasz i Zdrowaś Marya, a gdyby był zdolniejszym, to mógł wykladać ewangelię św., czyniąc z niej zastósowanie, by wierni strzegli się złego, a czynili dobrze. — W artykule 4 wspomniano, aby za dobrodziejów kościołów w rocznicę ich śmierci odprawiano egzekwie, przy których lud miał odmawiać spowiedź powszechną: „Kaję się Bogu“ i t. d. — W artykule 6, mając na względzie zachowanie i kształcenie języka polskiego: „conservationem et promotionem lingue Polonicae“, nakazał synod, aby przy katedralnych, przy konwentualnych i innych szkołach nie ustanawiano innych nauczycieli, krom takich, co znają dobrze język polski. — W artykule 19 rozkazał synod, aby dycyzjali Biskupi wystąpili stanowczo przeciwko klasztorom, które, złożone po większej części z cudzoziemców, nie chciały Polaków przyjmować do swego grona i do prowincyi zakonnych niemieckich się przyłączać, stanowiąc wewnątrz kraju przednią straż żywiołu i wpływu niemieckiego. — W artykule 36 polecił synod najsurowiej, aby tacy tylko duchowni otrzymali beneficya, połączone z duszpasterstwem, którzy w Polsce są urodzeni i biegli w polskim języku.“

Postanowienia powyższe, sześćset lat temu przez Biskupów polskich, i to wśród najokropniejszego położenia rozdartego podziałami kraju uchwalone, pozostaną chlubnym pomnikiem dłałości Biskupów polskich o mowę ojczystą i o dobro duchowne powierzonego im pieczy ludu. Niechby pamiętali o tem ci panowie, dla których Biskupi i kapłani nigdy dosyć nie są patriotami, że służy Kościoła poczuli i poczuwają się zawsze do pełnienia obowiązków obywatelskich, że spełniali je nawet na takim polu i w takich czasach, kiedy dla innych stanów kwestya zajmowania się językiem ojczystym była rzeczą nieznaną. Jakób Swińka był poprzednikiem Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego, który za to, że nie chciał dopuścić, aby młodzież polska uczyła się religii po niemiecku, cierpiał przesładowanie, a w końcu więzienie od rządu pruskiego. Wieki mijają, ale służy Kościoła katolickiego zawsze trzymają się wiernie tej zasady, że mają się stać wszystkiemi dla wszystkich, aby wszystkich Chrystusowi pozyskać. Dla tego będą oni zawsze obrońcami języka ojczystego w Kościele, i jako narzędzie do celów politycznych, czy miłych im osobście, czy nie miłych, użyć się nie dadzą. Wszakże polski Biskup Hozysz na synodzie warmińskim rozporządził, ażeby w parafiach mieszanych z ludnością polską i niemiecką, czy to proboszcz, czy wikary, koniecznie umiał prawić kazania i słuchać spowiedzi tak po polsku, jak po niemiecku.

(„Wiad. katolickie.“)

* Synody prowincjonalne w Polsce do roku 1357 przez księdza Gromnickiego. Kraków 1885. Str. 193 sq.

Wojna na półwyspie bałkańskim.

Rokowania o zawieszenie broni pomiędzy Serbami a Bułgarami wzięły, jakżeśmy już wczoraj donosili, niespodziewany obrót. Nie książe Aleksander, ale Porta będzie teraz układała się z Serbią o rozejm. Wielki wezwr powiadomili już w środe księcia Bułgaryi, że do Zofii przybędzie w tym celu Madjid pasza. We wschodniej Rumelii tymczasem nie ustają agitacye za unią z Bułgaryą. Do Filipopola przybyło wczoraj kilka deputacyi z prowincyi i odbyły posiedzenie, na którym obrano komitet, mający popierać rząd w jego usiłowaniach około doprowadzenia do skutku połączenia dwóch Bułgaryi. Do księcia wysłano telegram i wypowiedziano w nim niezłomne postanowienie utrzymania unii pod tak walecznym ustrzykiem.

Ciekawe i wiele poczuające widowisko przedstawiają te harce polemiczne, jakie z powodu wypadków na półwyspie bałkańskim ustawicznie odbywają się pomiędzy niezależną i półrządową rosyjską a austro-węgierską prasą. Urzędowa Rosya a nawet sam car nakazuje milczenie

gani gorączkowe porwy państwa (Zobacz Telegramy w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego) a ci z swęj strony, puszczając mimo uszu rozkazy carskie, rąbią krzyżową sztuką polityków austriackich, podnosząc coraz więcej sztandar rosyjsko-sławiński. W tych dniach napisał „Pester Lloyd“, że Austro-Węgry domagają się musza koniecznie wynagrodzenia dla Serbii, chociażby nawet po za obrębem trójcarskiego sojuszu. Na to odpowiadają „Moskiewskie Wiadomości“, że nie należy zapominać, że nie wszystko, co uroja sobie w swęj fantazy politycy węgierscy, może być pożądanem dla Austrii. Można być przekonany — tak kończy organ Katkowa — że wyższe, kierujące sfery monarchii habsburskiej z innego zapatrują się stanowiska na sprawę wschodnią. Jeżeliby w radzie tegoż państwa zasiadał prawdziwy mąż stanu, to musieli przedewszystkiem szanować dobre stosunki, jakie łączą monarchią austriacką z Rosją. — „Mosk. Wiadomości“ odmawiają więc p. Tiszy rozumu politycznego.

O ile prasa rosyjska naciera gwałtownie i nie przebiera wcale w słowach, o tyle austriacka dotyka przeciwnika przez rękawiczki, usiłując rozbroić gniew jego i natchnąć przyjaźniejszymi uczuciami. Przyboczny organ hr. Kalnokiego, odpowiadając na różne zaczepki i niezasadzone podejrzenia, jakie wywołało w prasie rosyjskiej wysłanie hr. Khevenhüllera do obozu bułgarskiego w Pirocie, dowodzi faktami, że misja wysłannika austriackiego do księcia Aleksandra, który stał się nieprzystępnym dla innych wpływów dyplomatycznych, obiecywała jedynie pomyślny skutek. Misja ta — mówi dalej „Fremdenblatt“ — odpowiedziała też zupełnie życzeniom trzech mocarstw, by poprzestano natychmiast kroków nieprzyjacielskich i przeskoczono dalszą wojnę. Usiłowania te odniosły większe jeszcze skutki, im mniej podkopywane będzie to przekonanie, że trzy cesarstwa żyją dotąd z sobą w niezamąconej zgodzie. W końcu odpowiada „Fremdenblatt“ organowi p. Giersa, który dał radę Austrii, by wpływu swego użyła w Niszu i Białogrodzie, gdzie głosi jej słuchają. Organ hr. Kalnokiego zapewnia, że Austro-Węgry uczyniły to już w dostatecznej mierze nie tylko jako państwo sąsiednie, ale nadto spełniły swój obowiązek w sposób jak najlojalniejszy w obrębie trójcarskiego sojuszu.

W końcu podajemy korespondencję z Wiednia, wyjaśniającą dawniejsze doniesienia telegraficzne.

Wiedeń, 7 grudnia.

Hr. Khevenhüller wczoraj wyjechał ztąd do Białogrodu z poleceniem, aby wszelkimi siłami starał się o zapobieżenie odnowienia wojny pomiędzy Bułgarami a Serbią. Pomimo tego despesze prywatne donoszą, że ks. Aleksander wczoraj rozkazał swym wojskom posunąć się naprzód i że dziś, lub jutro na całej linii nastąpi zaczepka. W Pirocie książę pozostawił pono tylko tych samych ochotników bułgarskich i macedońskich, którzy dnia 27 listopada popełnili tam najohydniejsze gwałty na ludności serbskiej. Co do rządu serbskiego, ten pono wydał rozkaz, aby wojsko, którym dowodzi generał Horvaticz (jeżeli się nie mylimy, katolik) poprzestało na roli obronnej. Czy to znaczy, że wojsko serbskie bronić będzie swych bardzo silnych pono pozycji pod Białą Palanką, czy też, że przed postępującymi naprzód Bułgarami cofnie się, nie wiadomo. To ostatnie byłoby ze strony króla Milana bardzo złym manewrem, albowiem w ten sposób zmusiłby jeszcze raz rząd tutejszy

do wysłania hr. Khevenhüllera do głównej kwatery ks. Aleksandra.

Więść, że ks. Bułgarski zamierza rozpocząć ponownie wojnę w obec katerycznego veto rządu tutejszego, właściwie powinna się wydawać całkiem nieprawdopodobną. Atoli trzeba uwzględnić jedną okoliczność, która znacznie zmniejsza to nieprawdopodobieństwo: książe Aleksander widocznie jest zupełnie oślniony swemi sukcesami w wojennym i może więcej jeszcze kazdym, jakie mu pali cała prasa niemiecka. I tak w wysłanej dnia 3 grudnia despesy do W. Porty książę podnosi swe nadzwyczajne „umiarkowanie“ — które okazał, czyniąc zadość wezwaniu hr. Khevenhüllera.

Jest to oświadczenie, które rząd tutejszy mógłby nazwać poprostu nieprzyzwoitą, gdyby ten wyraz mógł być stosowany do czynów politycznych. Bo książę Aleksander, zatrzymując się w skutek veto rządu tutejszego, nie okazał wcale nadzwyczajnego „umiarkowania“, lecz uznał, że się pokazała „force majeure“, którą musiał uleść. Przeciwnicy zwyciężki książę bułgarski nie zamyslał walczyć przeciwko wojskom austriackim. W wymienionej despesy dopuścił się więc oczywiste obrazy względem rządu tutejszego. Aby sobie to wytłumaczyć, trzeba przypomnieć, że książę Aleksander rozumuje tak: jeżeli zwycięzę powtórnie, rząd austriacki może się ujmie po raz drugi za Serbią, w czem książę grubo się myli; jeżeli zaś zwyciężą Serbowie i wkroczą do Bułgarii, w głównej kwatery serbskiej zjawi się któryś z dyplomatów rosyjskich, aby tam odegrał tę samą rolę, którą niedawno hr. Khevenhüller odegrał w Pirocie. Na początku zawikłań na półwyspie bałkańskim minister serbski Garaszani oświadczył, że pomimo Kromierza pomiędzy Austrią a Rosją istnieje sprzeczne interesy, które muszą wyjść na jaw. To pewna, że gdyby się wojna rozpoczęła na nowo, dyplomatyczna przyjaźń Austrii z Rosją, czyli polityka hr. Kalnokiego i Giersa byłaby wystawiona na bardzo ciężkie próby.

Tę tłumaczy się podana przez paryski dziennik „Temps“ pogłoska, że w miejsce hr. Kalnokiego niebawem obejmie rząd hr. Andrassy. Nie oznaczałoby to jeszcze bezpośrednio wojny pomiędzy Rosją a Austrią, lecz tylko, że monarchia austriacko-węgierska swój własny interes stawia w yżej, niż przyjaźń z Rosją, i że rząd tutejszy, gdyby nie mógł zabezpieczyć swego interesu w porozumieniu z Rosją, będzie się starał zabezpieczyć go przeciwko Rosji, jak w roku 1878. W każdym razie sytuacja ogólna może się nagle zamienić na bardzo groźną.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 9 grudnia.

Posiedzenie 13. — Początek o godz. 1 1/4. W Izbie czytano dzisiaj po raz trzeci ustawę o emeryturze urzędników rzeszy.

P. Pfafferoth zaproponował był, ażeby ustawie przyznano moc wsteczną aż do 1 kwietnia 1883 i dla samych emerytów i dla ich wdów i sierót.

P. Kölller oświadczył, że konserwatyści zgodzą się na to żądanie, aby nadać prawo moc obowiązującą od 1 kwietnia 1882 r., jeśli rząd na to zezwoli. Konserwatyści zgodzą się na wniosek, jeśli reprezentant rządów związkowych oświadczy, że przyjęciu wniosku nie stanie na zawadzie.

W imieniu tychże rządów zapowiada sekretarz stanu Burchard, że stanowczej odpowiedzi dać nie może. Swój osobisty po-

gład określa w ten sposób, że te rządy nie widzą powodu do zejścia z dawniejszego stanowiska — to jest połączenia emerytur wojskowych i urzędniczych.

P. Rintelen (centr.) rozwodzi się nad emeryturą i pyta Köllera, czy zdaniem jego art. 1 projektu ma być zastosowanym i do członków trybunału rzeszy.

P. Rickert (wolnomysłny) dziwi się odpowiedzi p. Burcharda. Rada związkowa zgromadziła się, a jednak nie chce zdać stanowczego oświadczenia przy trzecim czytaniu tak ważnego prawa. Mówca głosi za wnioskiem Pfafferotha, gdyż nie podobna mu wierzyć, aby ten był dla rządu dostatecznym powodem do odrzucenia projektu.

P. dr. Windthorst stwierdza, że rząd powinien przyjąć wniosek Köllera; tymczasem od stołu rządowego wychodzi oświadczenie, wzniesające obawę, że emerytura urzędników spełni na nich. Parlament zręka się odpowiedzialności i zwała winę na rząd. Wniosek Pfafferotha nie jest powodem do zakwestyonowania prawa; dla tego mówca nie pojmuję, czemuby wniosku nie miano przyjąć.

P. Francke (narod.) uzasadnia swój wniosek modyfikujący część wniosku Pfafferotha.

Przemawiają jeszcze pp. Kölller i Ackermann za cofnięciem prawomocności ustawy aż do 1 kwietnia 1882, po czem w głosowaniu przyjęto wniosek Franckego i Köllera tej treści: „Art. IV: „Urzednicy, którzy od dnia 1 kwietnia 1882 aż do uchwalenia prawa przeszli w stan spoczynku, otrzymają wyższą emeryturę, a wdowy i sieroty, które w tym czasie nabyły prawo do kasy wdów i sierót, pobierać będą wyższe wsparcie na mocy ustawy z dnia 1 kwietnia 1886 art. II. Ponieważ parlament jednomyślnie się na to zgadza, aby mimo zmiany wniosku Köllera już dzisiaj odbyło się ostateczne głosowanie, zarządzono je więc i przyjęto jednomyślnie projekt emerytury urzędników rzeszy.“

Potem przeszła Izba do wniosku konserwatystów, dotyczącego przedłużenia okresu prowadzącego do lat pięciu. W tej sprawie przemawia p. Helderhoff, który na próżno się stara nawrócić Izbę do swych poglądów. Mówca daje najprzód historyczny pogląd na tę materję, poczynając od uconstytuowania się parlamentu, gdzie trzyletni okres prowadzący przyjęto 138 głosami przeciw 127, aż do roku 1880—1881, gdzie parlament zajmował się tą samą kwestją. Wtedy proponowano dwuletni okres etatowy i wybierania parlamentu na dwa lata, kwestją zaś trwania okresu prowadzącego zajmowano się tylko ubocznie. Dwuletni okres etatowy odrzucono podówczas, a trzyletni okres prowadzący pozostał. Krótszy okres prowadzący ma tylko kilka państw północnej Ameryki, trzyletni mają Węgry, ale i tam już wniesiono o jego przedłużeniu. Mówca przechodzi do zarzutów, jakie temu wnioskowi czyni prasa i zastrzega się przeciw przypisywanej konserwatystom myśli, jakoby z tym wnioskiem wystąpili z namowy rządu. Propozycja ta jest wynikiem dawniejszych poglądów konserwatystów. Podsuwanie konserwatystom takich motywów, że poruszyli tę kwestję jedynie w interesie swego stronnictwa, na żadną się nie opiera podstawie. Widoki frakcji zachowawczej pozostaną po przyjęciu wniosku takie same, jak dawniej.

W imieniu demokratów socjalnych mówi p. Kayser przeciw przedłużeniu. Wniosek ten jest istotnie ograniczeniem prawa wyborów, a mówca oświadcza, że zachowawcy winni byli z nim raczej wystąpić w pruskiej Izbie sejmowej, jeżeli zbyt częste wybory nie przypadają im do smaku; tam było miejsce i pora starać się o jego przeprowadzenie. Parlament jest jedynym forum, gdzie robotnik może się dopomnieć o swoje prawa. Nikomu się nie godzi targnąć na nie, bo prawa ludu są i bez tego nader małe, a robotnicy przy innych wyborach wielce są upośledzeni w obec klas

— Czekamy tedy doświadczonej rady wascinęj?

Kmicie poczuł niechęć w pytaniu, więc utkwiał źrenice w Tyzenhauzie i odrzekł: — Moja zdanie jest — odrzekł — że im mniejsze kupa będzie, tém łatwiej się przemknie.

— Wilec jak ma być?

— Miłościwy Panie! — rzekł Kmicie. — Wolna waszej Królewskiej Mości wola uczynić, jak zechce, ale mnie rozum tak uczy: niech pan Tyzenhauz naprzód z dragonią ruszy, głosząc umyślnie, że króla prowadzi, aby na siebie ściągnąć nieprzyjaciół. Jego rzec, tak się wywiązać, aby z matni wyjść cało. A my w niewielkiej kupie z osobą Waszej Królewskiej Mości w dzień, albo we dwa za nim ruszymy i gdy baczośnie nieprzyjaciela w inną zwróci się stronę, łatwo nam będzie przedostać się aż do Lubowli.

Król począł klaskać w ręce w uniesieniu:

— Bóg nam zesłał tego żołnierzyka!

— wołał — Salomon mądrzejby nie poradził! Całkiem moje wotum za tém zdaniem daję i nie ma inaczej być! Będą króla między dragonami łapać, a król im pod nosem przejdzie. Dla Boga, nie może być nic lepszego!

— Mości Królu! to krotoczwila! — zawołał Tyzenhauz.

— Żołnierska krotoczwila — odrzekł król. — Wreszcie niech będzie, co chce, od tego nie odstąpię!

Kmicicowi oczy jarzyły się od radości, że jego zdanie przemożo, lecz Tyzenhauz porwał się z siedzenia.

— Miłościwy Panie! — rzekł — zrzekam się komendy nad dragonami. Niech ich kto inny prowadzi.

przywilejowanych. Leży to w interesie kultury, aby od czasu do czasu powoływano biednych i bogatych do urny wyborczej, gdzie głosy jednych tyle ważą, co drugich. Wybór jest prerogatywą, nie ciężarem. Kto sądzi, że ludowi przykrzą się wybory, ten niech uprzątnie przeszkody i postara się, aby wszyscy do wyborów przystępować mogli a przyszy i znużenie zniknie. Pierwsze izby najlepszym są dowodem, jak niedobrze jest, jeśli się wybrzy częściej nie powtarzają. Dla tego też wnoszą demokraci socyalni o dwuletni peryod prowadzący. Mówca oświadcza wśród śmiechu izby, że wniosek socyalnych demokratów jest „bardzo umiarkowanym“, gdyż możnażby żądać peryodu rocznego. W końcu wnosi mówca o odebranie rządowi związkowemu prawa rozwiązywania parlamentów, co jest gorącym życzeniem socyalnych demokratów. Groźba rozwiązania wywiera presję na ciała parlamentarne, w których często następuje przyzwolenie na rzeczy, któreby w innym razie nie mogły liczyć na przyjęcie. — Po mowie Kaisera odcrozono rozprawę do jutra, i postawiono na następnym porządku obrad etat ministerstwa spraw wewnętrznych.

Koniec o godzinie 4 1/4.

W komisji budżetowej parlamentu głosowano nad żądaniem 1,132,246 marek więcej na powiększenie racyi owsa dla koni.

Projekt rządowy i wniosek pośredniczący Hammachera odrzucono, a przyjęto natomiast wniosek bar. Frankensteina, według którego większe racye tylko przez 3 miesiące dawane być mają z wyłączeniem jednakże koni oficerów, lekarzy i urzędników wojskowych. Finansowym skutkiem wniosku jest skreślenie 895,34 marek z czego administracja wojskowa wcale się nie zbudowała. Na utrzymanie budowli magazynowych, lazaretowych i artyleryjskich zażądał rząd tak, jak w roku zeszłym 36,150,47,500 i 35,000 marek. Kwoty te przeznaczone także i na zakupno gruntów.

P. Strombeck wniósł, aby na zakupno gruntów nie wydawano naraz więcej, niż 30,000 marek.

Wniosek przyjęto.

P. Dirichlet wniósł, aby remonty zakupywano na targach publicznych i polecił komisji podać odnośną rezolucję do kanclerza.

Minister wojny odrzekł, że rząd może się tylko zgodzić na zniesienie takich targów prywatnych, w których nierzetelny handel przez pośredników się odbywa, ale na zniesienie całkowite prywatnego handlu końmi przystać rząd nie może w interesie takich chodowców, którzy najlepszych koni dostawiają.

Do ostatecznej uchwały w tej materji nie przyszło.

NIEMCY.

* Berlin, 9 grudnia. Książę Bismarck odwiedzał w ostatnich dniach daleko częściej uwierzytelnionych w Berlinie obcych ambasadorów, a mianowicie francuskiego, aniżeli dawniej. Zresztą kanclerz znów cierpi na bóle w twarzy; co go też wstrzymało od przybywania na sesje parlamentu.

— W drugiej Izbie saskiej wnieśli socyalni demokraci, aby rządową asekuracją od ognia rozszerzono na ruchomości.

— Umarł dzisiaj w Kolonii nadburmistrz dr. Becker. Za młodu należał do najzagorzalszych stronników rewolucji, co mu nadało przydomek „czernonego Beckera“. W roku 1874 obrany na burmistrza zyskał potwierdzenie rządowe i stał się najpotulniejszym narodowcem.

— Rezultaty spisu ludności. Monachium 260,000 (1880: 230,023), Sztuttgart 125,510 (188: 117,303), Karlsruhe

— A to czemu? — spytał król.

— Bo jeśli bez obrony, Miłościwy Panie, pójdiesz, wydany na igrzysko fortuny, na wszystkie zgubne terminy, jakie się przygodzić mogą, to i ja chcę przytwój osobie być, piersi za ciebie nadstawić i poleżę w potrzebie.

— Dziękuję za szczerą intencją — odrzekł Jan Kaźmirz — ale uspokójże się, bo właśnie w taki sposób, jaki radzi Babinicz, najmniej narażeni będziemy.

— Co radzi pan... Babinicz, czy jak się tam nazywa, niech bierze na własną odpowiedzialność! Może mu zależy co na tém, byś Wasza Królewska Mość bez obrony w górach się zabłąkała... ja Boga i tu obecnych towarzyszyów na świadki biorę, że z duszy odradza!

Zalędwie skończył mówić, gdy i Kmicie porwał się, i stanawszy Tyzenhauzowi twarzą w twarz, spytał:

— Co waćpan rozumiesz przez te słowa?

Lecz Tyzenhauz zmierzzył go dumnie oczyma od stóp do głowy:

— Nie sięgaj do mnie głową mopanku, bo nie dosięgniesz!

A na to Kmicie już z błyskawicami w oczach:

— Nie wiadomo, komu to byłoby za wysoko, gdyby...

— Gdyby co? — spytał, patrząc na niego bystro Tyzenhauz.

— Siegałem do wyższych, niż waszmość!

Tyzenhauz rozśmiał się:

— A gdzież ich waszmość szuka?

— Zamilknijcie — rzekł nagle król, zmarszczywszy brwi. — Nie rozpoczynaj mi tutaj swarów!...

56,686 (49,233), Augsburg 65,476 (61,405), Wyrzburg 55,036 (51,014), Altona 104,475 (13,410 więcej niż w r. 1880), Spira 15,870 (+ 283), Landau 9,535 (+ 795), Frankenthal 10,925 (+ 1882), Mannheim 61,370 (+ 8505), Fürth 35,320 (+ 4258), Kamienica 110,693 (+ 15,573), Pirm 11,808 (+ 26).

— Sejm pruski winien być zwołanym według art. 67 konstytucji w przeciągu czasu od początku listopada aż do połowy następnego stycznia. Ponieważ sobota (dzień 16 stycznia) nie nadaje się do zagajenia posiedzeń, a 15 jest ostatecznym terminem, otwarcie przeto sejmu nastąpi 14 stycznia. Równocześnie posiedzenia parlamentu i sejmu potrwać więc z kilka miesięcy.

— „Nordd. Allg. Ztg“ przedrukowała artykuł „Münch. Allg. Ztg“ oświadczenia się przeciw zaprowadzeniu dowodów kwalifikacji przy samodzielnym wykonywaniu procedury.

— Termin przeciw p. Hasenlewerowi w sądzie nadziemińskim w Naumburgu przypada na dzień 18 grudnia.

— Królowa saska zachorowała mocno na zapalenie migdałów.

— Submisye w sprawie budowy nowego parlamentu wykazały następujący rezultat: Budowy mułarskie aż pod sam dach chce przyjąć 14 przedsiębiorców. Najmniejsze żądanie wynosi 832,000 m., następnie 1,133,000, najwyższe 1,971,000 m. Wszędzie i zawsze submisye — a przecież wiadomo, że jaka plaća, taka praca.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Katolicka akademja w Salzburgu. Na posiedzeniu sejmu salzburskiego z dnia 26 z. m. referował sprawozdawca Winkler o obradach komisji, której powierzono w r. z. projekt utworzenia katolickiej akademji w Salzburgu. Komisja starała się wszelkimi sposobami, aby projekt ten gruntownie rozebrać. Mianowicie zajmowała się zbadaniem praw i własności katolickiej wszechnicy, założonej w Salzburgu w roku 1620 a następnie zniesionej, — i zażądała od władz rządowych, aby zbadaly żądanie katolickiego Stowarzyszenia, popierającego myśl założenia nowej wszechnicy, czyby katolikom nie należało zwrócić gmachów, funduszów i zbiorów onęj wszechnicy katolickiej. Wydział krajowy bada tę sprawę, która jednakże wymaga wiele pracy.

ROSYA.

* Petersburg, 9 grudnia. Tutejsze gazety donoszą, iż rząd zamysla artykuł kodeksu prawnego, nadającego obok krajowcom, przyjmującym poddaństwo rosyjskie, takie same prawa, jakie posiadają wszyscy poddani rosyjscy, zmieniając w ten sposób, że artykuł ten stósować się ma w całej pełni tylko do takich osób, które po przyjęciu poddaństwa rosyjskiego przynajmniej 10 lat w Rosji przebywały. Odnośny projekt ma być niebawem radzie państwa przedłożony.

WŁOCHY.

* Dnia 7 b. m. odbyło się w kościele Najsz. Maryi Panny de Montferrato nabożeństwo żałobne za spokój duszy króla Alfonsa. Po odprawieniu mszy św. przez jednego z Biskupów hiszpańskich odprawił Kardynał Jacobini „Castrum doloris.“ Ambasador hiszpański przy Watykanie z całym personelem ambasady, wszyscy posłowie mocarstw zagranicznych uwierzytelnieni przy Stolicy św., kilku nastu Kardynałów i Biskupów wzięło udział w tém nabożeństwie.

Odbędzie się nadto jeszcze jedno nabożeństwo urzędowe za staraniem posła

Jan Kaźmirz czynił wrażenie takiej powagi na wszystkich otaczających, że obaj młodzi umilkli i zmieszali się, wspomniawszy, że to w obecności królewskiej wymknęły im się słowa tak nieskładne. Król zaś rzekł:

— Nad tego kawalera, który kolumbrynę wysadził i ze szwedzkich rąk się wy dostał, nikt nie ma prawa się wynosić, choćby ojciec jego w szcianku mieszkał... co, jak widzę, nie jest, bo ptaka z pierza, a krew z uczynków poznać łatwo. Zaniechajcie do siebie urazy. (Tu król zwrócił się do Tyzenhauza.) Ty chcesz, to przy osobie naszej pozostań. Tego nam ci odmówić się nie godzi. Dragonów Wolf albo Denhoff poprowadź. Ale i Babinicz zostanie, i za jego radą pójdziemy, bo nam do serca przypada.

— Umywam ręce! — rzekł Tyzenhauz.

— Zachowajcie tylko waszmościowie tajemnicę. Dragoni niech dziś wyjdą do Raciborza... i wraz puśćcie jak najszerszą wieść, że i My znajdujemy się między nimi... a napotem czuwajcie, bo nie wiecie, dnia, ani godziny... Tyzenhauz! idź, wydad rozkaz kapitanowi dragonii.

Tyzenhauz wyszedł, ręce łamiąc z gniewu i żalu, za nim rozeszli się inni oficerowie.

Tego samego dnia gruchnęła wieść po całej Głogowej, że majestat króla Jana Kaźmirza wyruszył już do granic Rzeczypospolitej. Wielu nawet znacznych senatorów myślało, że wyjazd istotnie miał miejsce. Gońcy umyślnie rozesłani powieźli nowinę do Opola i ku szlakom granicznym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(170)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 281.)

Wracał więc król do Głogowy wesół i zadowolony, tam zaś zwoławszy do swęj komnaty kilku zaufanych oficerów, a między nimi i Kmicica — rzekł im:

— Pilno mi już i pali mnie pobyt w tej ziemi, chciałbym choć jutro wyruszyć, przeto wezwałem waszmościów, abyście, jako ludzie wojskowi i doświadczeni, prędkie sposoby obmyślili. Szkoła nam czasu tracić, skoro nasza obecność znacznie wojnę powszechną przyspieszyć może.

— Pewnie — rzekł pan Ługowski — jeśli taka Waszej Królewskiej Mości wola, to i po co zwłóczyć? Im prędzej, tém lepiej.

— Póki się rzecz nie rozgłosi i nieprzyjacieli baczości nie podwoi — dodał pułkownik Wolf.

— Nieprzyjacieli już się ma na baczości i szlaki poobsadzał, ile mógł — rzekł Kmicie.

— Jako? — spytał król.

— Miłościwy Panie, zamierzony powrót Waszej Królewskiej Mości dla Szwedów nie nowina! ledwie nie codzień rozchodzi się wieść po całej Rzeczypospolitej, że Wasza Królewska Mość już w drodze, albo już inter regna. Dla tego trzeba największą ostrożność zachować

i cichaczem wąwozami się przemknąć, bo na drogach cychają Duglasowe podjazdy.

— Najlepsza ostrożność — rzekł, patrząc na Kmicica, pan Tyzenhauz — to trzysta wiernych szabel, a skoro mnie Pan Miłościwy komendę nad niemi powierza, to go poprowadzę we zdrowiu, choćby po brzuchach Duglasowych podjazdów.

— Przeprowadzisz waszmość pan, jeśli również trzysta, a dajmy na to sześćset, albo i tysiąc ludzi napotkasz, ale jak trafisz na większą siłę w zasadzce cychającą, to co się stanie?

— Powiedziałem: trzysta — odparł Tyzenhauz — bo się o trzystu mówiło. Jeśli to jednak mało, to się o pięćset i więcej można postarać.

— Niechże Bóg broni! im większa kupa, tém o niej głośniej — rzekł Kmicie.

— Ba! myślę przecie, że pan marszałek koronny wyskoczy nam ze swemi chorągiewami na spotkanie — wtrącił król.

— Pan marszałek nie wyskoczy — odpowiedział Kmicie — bo dnia i godziny nie będzie wiedział, a choćby wiedział, to mogą w drodze zwłoki zająć, jako zwyczajnie, trudno wszystko przewidzieć...

— Żołnierz to mówi, żołnierz prawdziwy! — rzekł król. — Widać waszmości wojna nie obca.

Kmicie uśmiechnął się, bo wspomniał o swoich przeciw Chowańskiemu podchodach. Któż lepiej od niego znał się na takich sprawach? Komu słuszniej można by przeprowadzenie króla powierzyć?

— Ale pan Tyzenhauz widocznie innego od królewskiego był zdania, bo zmarszczył brwi i rzekł z przekąsem do Kmicica:

hiszpańskiego przy Kwirynale, w którym wezmą udział urzędowe sfery i dwór królewski.

Są to skutki zajęcia Rzymu przez rząd włoski.

— Nowa Encyklika papieża w sprawie zapowiedzianego w uroczystość rocznicową nowego jubileuszu, który Ojciec św. rozpisuje zamierza na rok przyszy, — ma się ukazać około Bożego Narodzenia.

HISZPANIA.

* Zeszłego piątku o godz. 12 w południe wywieziono, jak to doniósł już telegram, zwłoki króla Alfonsa z Pardo i o pół do drugiego złożono w zamku w Madrycie. Kondukt pogrzebowy poprzedzał oddział artylerji i kapela wojskowa, deputacja pułków pieszych, 300 panów dworskich z czarną krepą na ramieniu, przedstawiciele szlachty, duchowieństwo z Kardynałem Benavides na czele, Karawan ciągnęło osiem koni w wspaniałych rzedach; po obu stronach szli adiutanci królewscy, tuż za trumną postępował minister sprawiedliwości, Arcybiskup Madrytu, przyboczna gwardja królewska i oddział konnicy. Długi szereg powozów, uszykowany w trzy rzędy, poprzedzał powóz królowej Krystyny i jej dwóch córeczek. Na ulicach tłoczył się tłum przeszło 200-tysięczny; balkony i okna były czarno udrapowane. Salwy armatnie dały znak, gdy kondukt pogrzebowy wkroczył do stolicy; wszystkie sklepy pozamykano, tłum odsłonił głowy, królową i infantki przyjmowano objawami najwyższego współczucia.

Gdy zwłoki przywieziono przed zamek królewski, starym zwyczajem wypuszczono stadko czarnych gołębi. Wielką salę ceremonialną przemieniono w kaplicę żałobną; do niej na barkach najcenniejszych grandów wniesiono trumnę ze zwłokami królewskimi i tam je odwieźdzała ludność Madrytu.

Dnia 29 z. m. przewieziono ciało króla do Eskuryalu i tam złożono je wśród ogromnego udziału ludności i złożono w kosciele św. Wawrzyńca w t. z. Pudridero, to jest miejscu, w którym przez pewien czas (około lat 10) pozostawały zwłoki królów zamurwane — aż się w proch rozsyją. Minister sprawiedliwości spisał akt urzędowy; major strzelców z Espinosa zwołał po trzykroć głośno: „Alfonse, Alfonse, Alfonse!“ — a potem oświadczył, że król nie odpowiada.

Otworzono trumnę i obejrzano przez szklaną ścianę zwłoki królewskie, poczem minister zapytał: „Strzelec z Espinosy, czy to jest to samo ciało, któresie po śmierci króla otrzymali?“ — To samo zwołał major strzelców Barando! „Czy możecie przysiąc na to?“ — zapytał znów minister — i otrzymał odpowiedź: „Przysiegamy.“

Towarzystwa i Spółki.

Szamoty. W niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się w Szamotach w lokalu p. Zapalowskiej walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej powiatu Szamotulskiego, na które o jak najliczniejszy udział uprasza

Komitet.

Ze sfer muzycznych.

Serya I.

Rok 1885—86.

Nr. 5.

(Trzeci koncert symfoniczny i program jego. — Waryacje Beethovena. — Symfonia Schumana. — Otton Wielki. — Pobieźna wzmianka o kompozytorze i wykonaniu tego oratorium. — Niespodziane odkrycie.)

Przypadający na dzień 23 listopada koncert symfoniczny p. Fischera przyniósł nam wcale zajmujący program. Uwertura do Hebrydów czyli pieczary Fingala nie jest wcale nowością dla Poznania. Mimo to zawsze liczyć może na sympatyczne przyjęcie, jak wszystko, co utalentowany Mendelsohn napisał, ten mistrz formy i oglady, dzierzący przez długi przeciąg czasu berło muzyczne. Mendelsohna spotkał los, jaki był udziałem niejednego z znamienitych artystów i kompozytorów. Za życia wynoszono go pod niebiosa i nuczono hymny pochwalne na cześć jego. Dziś niejednym z wybrednych admiratorów Wagnera i „muzyki przyszłości“ z lekceważeniem o nim mówi, i zarzuca mu, że po za tą oglądą, po za tym wymuskaniem formy, próżno by szukał prawdziwego zapału i głębi uczucia. — Tacy wybrednie wyrządzają twórcy „Paulusa“ jak najwidoczniejszą krzywdę. Jeżeli jeden z głównych rekwizytów talentu kompozytorskiego stanowi bogactwo melodyi, trudno zaprzeczyć, że ten ulubieniec Goethego był pod tym względem nader hojnie uposażonym. Jego sonety i koncerty, kwartety i tria, pieśni bez słów, jego śpiewy, oratoria i symfonia szcokca, nie tak rychło zjeżdża z pulpitu muzycznych, i tuszymy sobie, że potomność będzie dla niego sprawiedliwszą, aniżeli współczesni.

Wzwyż wymienionej uwertury porównano z uwerturą do „pięknej Meluzyny“ i innymi utworami tego rodzaju szczerzy

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 10 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał zwyżczonemu profesorowi wydziału filozoficznego uniwersytetu w Berlinie, dr. Wilhelmowi Schererowi, godność tajnego radcy rencyjnego.

* **Petycja szkolna** uchwalona na wiecu dnia 8 b. m., wyłożona jest do podpisu od dnia dzisiejszego w Redakcyach:

Kuryera Pozn.,
Gońca Wielkop.,
Dziennika Pozn.,
Orędownika,
Przyjaciela Ludu,
Wielkopolanina
i w następujących cukierniach i handlach:
p. Żurowskiego,
p. Moszczeńskiego,
p. Sobieskiego,
p. Pfitznera,
p. Adamskiego,
p. Niewiteckiego,
p. J. Sobieckiego,
p. Kaniewskiego,
p. Affeltowicza,
p. Jabczyńskiego,
p. Wojciechowskiego,
p. Urbanowicza.

Prosimy Szanownych Czytelników naszych, aby petycję tę jak najliczniej podpisywali.

* **Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk.** Na ostatnim posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, miał odczyt p. Karol Kozłowski, pod tyt.: „Życie i dzieła Fryderyka Johna, sławnego rytownika polskiego.“ Fryderyk John urodził się w Malborku 1769 r., gdzie ojciec jego wysoki piastował urząd. Odebrał staranne wychowanie w domu rodzicielskim, wysłany został na naukę kupiecką do Warszawy, ząd po latach kilku wydoskonaliwszy się w swoim zawodzie, wyjechał w interesach swego domu handlowego za granicę. Kiedy podczas swjej bytności w Londynie dowiedział się o upadku swego domu, przez co pozbawiony został środków do życia, oddał się młodzieńcem rytownictwu, a po jakimś czasie wrócił do Warszawy. Tu zastał John wielu artystów, gdyż Warszawa była wówczas prawdziwą stolicą sztuk pięknych. Ryciny jego, jak Bolesław Śmiały przywracający tron królów węgierskich, portrety Sapięhy, Radziwiłła i t. p. zjednały mu wnet sławę i zwróciły uwagę nawet samego króla, Stanisława Augusta, który go często do siebie wzywał, o sztukach pięknych z nim rozmawiał, nabywał jego ryciny, placąc za nie hojnie, a następnie wysłał swoim kosztem do Wiednia, aby się tam w akademii sztuk pięknych jeszcze więcej więcej wydoskonalił w swoim zawodzie. Ale zaledwie John tam przybył wraz z małżonką swoją Ursulą z domu Czeska, którą poznał u księżnej Mikołajowej Radziwiłłowej, kiedy Stanisław August został pozbawiony tronu. Był to cios dla niego okropny, bo nagle utracił wsparcie wspaniałomyślnego monarchy i nadzieję powrotu do ulubionej Warszawy.

Następnie opisuje prelegent jego dłuższy pobyt w Wiedniu, jego znajomość z księciem Lichtensteinem, z cesarzem Franciszkiem i t. d., wylicza jego cenniejsze prace, między innymi ilustracje do Messydu Klopstocka, do Oberona Wielanda, do roczników Aglai, do których ryciny wykonywał podług galerji belwe-

wielbiciele muzyki i prawdziwi znawcy zawsze z chęcią wysłuchają i poznać się będą umieli na pięknościach hojnie w niej rozsiąanych. Wykonanie jej przez orkiestrę pułku 99 należała do lepszych. Wagnerowska uwertura do „Tannhaüsera“ jest aż nadto znana; dla tego się też obszerniej o niej nie rozdowidzi. Przewodny temat kwartetu A-dur Beethovena z wiązką połączonych z nim wariacji wykonany został z wzmocnioną obsadą narzędzi muzycznych. Poznań wstąpił w tej mierze w ślady innych miast, gdzie utwory kwartetowe całkowicie albo częściowo w ten sposób wykonywają. Ale do tego trzeba takiej wprawy i precyzji, takiej jednolitości tonu i dynamiki, która wywołała w słuchaczach zdumienie, że gra tylko jeden instrument. Tego o wykonaniu w mowie będącym powiedzieć nie można. Skrzypce w wyższych aplikaturach nie brzmiały jednodźwięcznie; niekiedy nawet intonacja była niejednolita, chwiejną i niepewną. Tłumików nawet w jednej wariacji użyto niestósownie; o ile bowiem wiemy, Beethoven ich nie przepisuje.

Dla nas stanowiła główną atrakcją symfonia B-dur Schumana, pierwszy utwór orkiestrowy tego barda lipskiego. Sądzimy, że kapela nie odbyła dość prób poprzednich, gdyż wykonanie było z wielu względów wadliwe i niedostateczne. Przypuszczamy, że symfonia ta wcale nie jest łatwą; ale w takim razie stawić należy alternatywę: albo zaniechać eksekucji dzieła przechodzącego siły wykonawców, albo też dopóty odbywać przedwstępne próby i ćwiczenia, póki rzecz nie pójdzie gładko i bezblednie. Prześlicznego „Larghetto“ nie umiano natchnąć życiem i duszą; motyw ostatniego finału, powierzony pierwszemu skrzypcom, nie wyszedł dość czysto i wybitnie. Może też temu było winne zbyt spieszne tempo, a może i trudność figury.

Muzyka balletowa Reineckego do „Króla Manfreda“ jest świetną i wytworną pod względem rytmicznym i melodyjnym,

derskiej. Samych portretów rytował John około 100, które się odznaczają wielkim podobieństwem i dokładnością w wykonaniu. Do najpiękniejszych należą: portret księcia Józefa Poniatowskiego i księżnej Littý d'Este. Jako artysta zajmuje F. John znakomite stanowisko, prace bowiem jego odznaczają się poprawnością rysunku, delikatnością a charakterystycznym cieniowaniem i odrębną metodą wykonania, której John był twórcą. Kształcił się sam przeważnie i pracował niezmiernie dłużej i nocą nawet przez lat czterdzieści kilka. Ostatni dziesiątek lat spędził w Marburgu, gdzie też umarł przeżywszy lat 73. Na tem zakończywszy prelegent odczyt swój, oddaje papiery oryginalne Johna do zbiorów Towarzystwa.

W dyskusji nad powyższym odczytem zabierali głos między innymi hr. Engeström i hr. Cieszkowski. Następnie p. W. Bentkowski krótko przemówił o zbiorze swoich portretów polskich, objaśniał niektóre z nich i wszystkie darował Towarzystwu.

* **Na elementarze i katechizmy** dla ubogich dzieci polskich. Z przeniesienia 100 marek. Dziś nadesłał ks. proboszcz Pędziński marek 15. Ks. dr. Kantecki marek 5. — Razem dotychczas marek 120.

* **Na biedne dzieci szkolne z prawego brzegu Warty.** Z przeniesienia 28 marek. Ks. Westfal 18 marek. Z Rokosowa 30 marek. Razem 76 marek.

* **Teatr.** Dziś na benefis p. Siedleckiego dramat „Pamiętniki Szatana“.

W ostatniej chwili przypominamy jeszcze Publicznosci dzisiejsze przedstawienie na dochód zastawzonego i ulubionego naszego artysty p. Siedleckiego.

* **Jutro** urządzi p. dyrektor Dembiński na sali Lamberta koncert. Nie wątpimy, że Publicznosci liczenie się na koncert ten zbierze, mianowicie, że nowe kompozycje zostaną wykonane.

* **„Koło Spiewackie Polskie“** odbędzie przyszłe swoje zebranie w piątek dnia 11 b. m. o godzinie 9 wieczorem w sali Towarzystwa Przemysłowego przy Starym Rynku, o czym szanowni członkowie mamy zaszczyt niniejszem powiadomić.

* **Na wczorajszym** posiedzeniu Rady miejskiej wybrano w miejsce radnego Schmidta, który wystąpił i zmarłego radnego Luxa, członkami magistratu radnych miasta, inżyniera Schweigera i dyrektora kolei konnej Reymera.

* **Z polecenia** rencyji zasięgnieli w dniu 5 b. m. asesor rencyji i radca procederowy Haegermann opini tutejszych kupców i procederzystów w sprawie pracy w niedziele. Reprezentanci garbarni, właściciele młynów parowych, krawców, szewców, ślusarzy, introliatorów, bednarzy, kotlarzy itd. byli zdania, że praca w niedziele nie jest konieczną, gdy tymczasem piekarze, rzemieślnicy, cyrulicy, robotnicy w gazowniach, młynarze, fotografści i kuśnierze oświadczyli się za pracą w niedziele. — Z kupców było kilku za pracą, inni przeciwno niej.

* **Na Warcie**, która przybrała do 1,82 m., pokazały się już krzy lodu.

* **Gustaw Mögelin**, właściciel znanej fabryki żelaza w Poznaniu, zmarł wczoraj zrana w wieku 58 lat.

* **Na kradzieży** schwymano przedwczoraj 15-letniego chłopaka i to w chwili, gdy z sienki domu przy ulicy Szerokiej wynieść chciał pudło. Już przed kilku dniami udała mu się podobna kradzież, lecz wówczas nie zdołano młodocianego tego złodzieja przyszyć.

* **Listów rentowych** P. Ks. Poznańskie-go było do 1 października r. b. w obiegu na

53,371,035 marek, wylosowano do tegoż czasu na 12,546,585 marek, tak że niewylosowanych jest jeszcze na 40,824,450 marek.

* **Ostrów.** Registrar policyi W., obawiając się kary za liczne defraudacje, zbiegł — prawdopodobnie do Królestwa Polskiego.

* **Dreżno.** „Klub polski“ w Dreżnie urządził w poniedziałek dnia 23 listopada r. b. przedstawienie amatorskie wraz z koncertem w sali hotelu St. Pétersbourg. Zabawa ta urządzona wyłącznie w myśli przyjsia do pomocy nieszczęśliwym banitom polskim, wypadła nader świetnie i wykazała znowu wybitnie piękny cel Towarzystwa, jako wysokie zasoby duchowe członków, którzy z prawdziwym poświęceniem nad rozwojem „Klubu polskiego“ pracują. Po odtrąceniu wszelkich kosztów została przewyżka w kwocie marek 62,50 m., którą Szanownej Redakcyi na cel wyznańców polskich przesyłamy.

W imieniu „Klubu polskiego“ w Dreżnie: **Władysław Majdewicz, Bolesław Liedke**, sekretarz.

* **Warszawa.** Roman Oswald, młody lekarz z Orla, Polak, podążył z rozpoczęciem wojny do Bułgarii i ofiarował się do posługi lekarską Bułgarom. W bitwie pod Sliwnicą, niosąc pomoc ranym z narażeniem własnego życia, został sam raniony w nogę. Rannego przewieziono do Sofii, gdzie mu musiano nogę amputować. Amputacja udała się szczęśliwie. O tem wszystkim doniósł p. Oswald siostrze swjej, pani Wroczyńskiej w Warszawie.

* **Wystawy** obrazu znanego malarza Graefa „Märchen“ zakazano w Berlinie i to z rozkazu prezesa policyi berlińskiej, pana Richthofena.

* **Berliński** protestancki wydział teologiczny liczy 726 studentów.

* **Niedźwiedź** darowany do ogrodu zoologicznego w Frankfurcie przez pewnego Monachijczyka wypija dziennie 3 litry piwa, do którego się przyzwyczaił w stolicy Bawaryi.

* **Kradzież brylantów.** W Wiedniu skradziono w tych dniach u jubilera Granichstetena za 400,000 guldenów brylantów. Policya twierdzi, że rabusie należąć muszą do jakiejś międzynarodowej bandy złodziejów, ponieważ używali do włamania się narzędzi angielskich, których pewne części pozostawili. Do rabusiów należać musiał i znaćca, gdyż zabrawszy przeszło 300 brylantów prawdziwych, zostawiono wszystkie imitacje! Sprawców dotychczas nie zdołano wyśledzić.

* **Ludność Paryża** w ostatnich latach znacznie się zmniejszyła i to od r. 1882 o przeszło 150,000 dusz. Równocześnie zniża się wartość nieruchomości. W pobliżu pól elizejskich wiele wspaniałych domów stoi próżnych, to samo można powiedzieć o innych częściach miasta. Ceny komornego spadają znacznie. Sklepy po bulwarach zamykają dziś w Paryżu — jak pisze „Figaro“ — tak wczesnie, jakby w jakiejś nieścienie na prowincji. Kupcy skarżą się ogólnie, przemysł upada, na giełdzie nie ma życia, w interesach zastój — obywatelstwo niezadowolone, a na przedmieściach bieda.

Republika doprowadziła daleko!

* **Rotterdam.** Ze względu na znaczny napływ żydów, wydalanych z monarchii pruskiej do Rotterdamu, ząd nieszczęśliwi ci banicy chcą się udać do Anglii lub Ameryki, do czego nie mają dostatecznych środków, rozesłał zarząd fundacyi Montefiorego w Rotterdamie, w skład którego wchodzi: naczelny rabin dr. Ritter jako prezes honorowy, A. D. Lutomirski jako prezes, J. S. Hosmann jako wice-prezes, N. A. van Gelder jako kasyer, A. J. Kick jako ekspedytor, J. M. Schnitz-

rze bojowym między Niemcami a Węgrami.

Kantata ma zakróć raczej dramatyczny, aniżeli przypominający styl oratoryjowy. W całym utworze przeważa ruch nieustanny, scenerya ciągle się zmienia, a orkiestra wraz z chórem śpiewaków jest wiernym tej zmiany obrazem. Stuznie przeto krytycy miejscowi radzą kompozytorowi, ażeby dając folę wewnętrznemu głosowi, przeniósł się całkowicie na arenę teatralną. Osoby działające odznaczają się ścisłą charakterystyką, wiernie oddaną w muzycznym opracowaniu; majestatyczna powaga Ottona, niewieścia łagodność i słodycz Adelajdy, nieokiełznana dzikość i porywczosć Ludolfa, wszystkie te postacie odbijają się w tonach muzycznych, jak w zwierciadle. Partyi drastycznych po jednorazowem wysłuchaniu nie podobna wyliczyć; wspomniamy tylko pobieżnie pierwszy chór powitalny, chóry knechtów zacieźnych, przesliczny kwartet: „Minał dzień krwawy,“ chór myśliwski (rzecz dziwna, ułożony w takie dziewięć-ósemkowy), marsz węgierski, prócz wielu innych. Z partyi ułożonych w stylu wiązonym słyszeliśmy tylko jedną fugę w końcu styliści drugiej. Instrumentacja świetna, pełna i wspaniała; kompozytor użył nawet przyborów jańczarskiej muzyki, t. j. tamburynu i trianguła, które stósownie i odpowiednio użyte silnie się przyczyniają do spotęgowania wrazenia.

Solowe partie rozebrało między siebie kilku panów ze Szczecina i z Berlina. Śpiewaczka albo nie była tego dnia przy głosie, albo też nie posiada dostatecznej dźwięczności; przekonani jesteśmy, iż p. Theile byłaby w tej roli o wiele stósowniejszą. Nadewszystko jednak pochwalić należy wzorową czystosć i precyzję w wykonaniu chórów. Pan dyr. muzyki Hennig stara się nie tylko o obznajomienie publiczności z utworami, których tu nigdy jeszcze nie wykonano; ale i o to, ażeby to wykonanie było o ile możności w z o r o w e m i n i e n a g a n -

ler jako sekretarz, okólnik do żydów holerderskich z prośbą o wsparcia dla nieszczęśliwych tych wyznańców.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 11go grudnia Damazego Papieża.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemiańska** wyszedł nr. 49 i zawiera: Ze stacyi chemicznej i stacyi kontroli nasion w Żabikowie pod Poznaniem. I. Przyczynę do nauki o peptonie słodowym, dr. F. Szymański. — Ołdenburska kierzniara kataraktowa (z ryciną). — Próby z rozmaitemi gatunkami ziemniaków robione w gospodarstwie Zuzella na Górnym Śląsku. Nap. Koszowski. — Odpowiedź na pytanie: „Kiedy i jak najkorzystniej i najlepiej rozszewać kainit pod ożyminy i jarzyny?“ — Kronika rolnicza i romantyczności. — W odcinku: Szkoły rolnicze niemieckie, dr. Emil Godlewski (ciąg dalszy). — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 grudnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.
Ks. Nowak z Żonia, ks. Jaensch z Pleśszewa, Zakrzewski ze Skoków, hr. Leszczyński z Królestwa, Chelmiński z Gorowa, Jaraczewski z Zalesia Wielkiego.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Ks. proboszcz Kurzawski z Rożnowa, Fliker z Pniew, Poniecki z Międzychoda, Dobrzański z Tarnowa, Grzegorzewski z Królewca, pani Szezerbińska ze Sremu.

Telegram giełdowy.

Berlin, 10 grudnia 1885. (Kursa końcowe)

Ziemniopłody.		Kapitały.	
Pszensica spok.	154,75	Berlin, 9 grud. 1885.	
kwiecień-maj	157,75	Galic. akc. k.	93.—
maj-czerwiec	157,75	Pr. consol. 4%	104.—
żyto słabię.	129,50	Pozn. listy z.	100,80
grudź-stycz.	133,75	Pozn. listy rent.	101,80
kwiecień-maj	135.—	Austr. banknoty	162.—
maj-czerwiec	135.—	Austr. renta złota	88,30
01ę rzep. słabię.	46.—	Austr. losy 1860	116,90
grudzień	46,40	Wlochy	95,40
kwiec-maj	46,40	Rumuny	103,40
Okowita osłab.	40.—	Ros. banknoty	199,95
w miejsc.	40.—	Ros.-ang. pożyczk.	95,25
grudzień	40.—	Pol. 6% listy zast.	69.—
grudź-styczeń	40.—	Pol. lik. l. zast.	55,60
kwiecień-maj	41,50	Kredyty	473,50
maj-czerwiec	41,80	Kolęj państwowa	447,50
czerwiec-lipiec	42,60	Lombardy	219,50
Owies	126.—	Uspesob. bardzo stale.	
grudzień	126.—		
Wyp.-żyta wsp.	—		
Wyp.-oko. kw.	—		
Szczecina, 10 grudnia		1885. (Kursa końc.)	
Pszensica potwier.	—	Okowita stale.	
grudź-styczeń.	—	w miejsc.	38,30
kwiec-maj.	155.—	grudź-stycz.	38,60
maj-czerwiec	157.—	kwiec-maj.	40,70
żyto słobo	125.—	czerwiec-lipiec.	42,20
grudź-stycz.	131.—	Petroleum	
kwiec-maj.	131.—	w miejsc.	12,10
01ę rzep. spok.	45.—	Rzepak	
grudź-stycz.	45.—	w miejsc.	
kwiec-maj	46.—		

Do dzisiejszego numeru „Kuryera Poznańskiego“ dołącza się: (1228)

Katalog gwiazdkowy

książek dla dzieci, dla młodzieży i dorosłych, książek dla ludu, książek do nabożństwa, kalendarzy itd. oraz cennik czasopism księgarni

N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu (Bazar).

n. m. Wychodząc z zasady, że tylko ciągła wprawa i nieustanne próby są rękomią dobrzej egzekucyj, dopóty zwoluje i gromadzi śpiewaków zostających pod swym sterem, dopóty odbywa z nimi nieustanne ćwiczenia i repetycje, póki nie nabędzie sumiennego przekonania, że rzecz pójdzie jak z płatka.*) Za to mu się należy rzetelna wdzięczność i szczerze uznanie, lubo słyszeliśmy, że nakłady i koszta wyłożone na koncert nie zawsze mu się wracają. W końcu dodajemy, że kompozytora kantaty publiczność wywołała i huczniemi oklaskami wynagrodziła.

Dziwną i nieomal niepojętą w tej chwili wyczulony wiadomość. W Karynty wynaleziono podobno nieznanym koncert Beethovena na fortepian, prawie całkowicie ukończony oprócz kilku party orkiestrowych, których uzupełnienie powierzono znanemu Janowi Brahmsowi. Ułożony on podobno w roku 1805, t. j. w porze utworzenia opery „Fidelio.“ Cóż sądzić o tej pogłosce? Trudno nie wierzyć, jeśli wszystkie dzienniki uporczywie ją powtarzają; ale z drugiej strony jeszcze trudniej przypuścić, ażeby taki utwór miał przez lat z okładem 80 pozostać w ukryciu, i aby Beethoven, którego każda nutę, każde słowo wypowiedziane do przyjaciół, każdy szkic kompozycji i zapisek skrzętnie zbierano i oglaszano, nigdy nie był miał wspomnieć przed znajomymi, że napisał ten koncert i że go chowa w tece. — Wieść ta niezmierną w muzykalnym świecie sprawiła sensacyę. Zaczekajmy, czy się sprawdzi, a wtedy będzie jeszcze pora obszerniej się o tej sprawie rozpiszać.

Poznań, 7 grudnia 1885.

X. Y. Z.

*) Doprowadził też zostając pod swym sterem stowarzyszenie śpiewu do tak wysokiego stopnia doskonałości, że mogłoby być ozdobą każdej stolicy i zadowolnić najwybredniejszych krytyków muzycznych.

(Nadesłano).

Na Gwiazdkę! Oprócz wielkiego wyboru cygar polecam powszechnie ulubione papierosy z fabryki

„Vulkan“

I. F. I. Komendzińskiego w Dreźnie. J. Zyborowicz w Poznaniu, ul. Nowa 5.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Peszteńska 6-procentowa pożyczka miejska z r. 1871. Najbliższe ciągnięcie odbędzie

Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 8 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 35 fen. za 100 florenów.

kwiecień-maj 40.— płacono, maj 40,30 płacono, czerwiec 41,00 płacono, lipiec 41,70 płacono. Okowita: w miejscu (bez beczki) 37,70 płacono (Sprawozdanie urzędowe.)

Groch wrzący 140—150, na paszę 120—125 marek. Okowita za 100 litr. a 100% 37,50 m.

Table with columns: Postanowienia, miejskiej, deputacyi targow., Za 100 kilogramów, ciężki, średni, lekki, towar, naj-wyż., naj-niż., naj-wyż., naj-niż., naj-wyż., naj-niż.

W rocznicę śmierci s. p. (1236) Tadeusza Sztama odprawi się w sobotę dnia 12 b. m. rano o godzinie 8-miej w kościele farnym żałobna msza święta.

Podarki na Gwiazdkę!! Księgarnia Nowa w Poznaniu ulica Jezuitska numer 12, poleca: (1195)

Obrazy religijne, narodowe i historyczne, olejdruki, miedzioryty i litografie — w ramach i bez ram — fotografie na szkle, obrazki na akşamie z szkłem wypukłym, ramki do obrazków niklowe, mosiężne i z drzewa.

Na Gwiazdkę! Stoczki z czystego wosku — żółte, białe i pięknie dekorowane, Świeczki na drzewka — woskowe, stearynowe i parafinowe,

Lichtarzyki patentowane — przydatne do każdej wielkości świeczek, Lameta złota, srebrna, miedziana i różnokolor., Atrapy przeróżne, wyroby ze szkła i papy jak: ptaszki, motyle, gwiazdy etc. — przydatne do strojenia drzewek.

R. BARCIKOWSKI w Bazarze. Wina węgierskie stolowe i starsze, wytrawne, łagodne i słodkie, wina czerwone, węgierskie i z Bordeaux, stare reńskie, Chablis i białe Bordeaux stare — oraz wiele gatunków win musujących krajowych i prawdziw. szampańskich poleca

Handel win hurtowny Antoniego Pfitznera, (1233) Poznań i Mąd na Węgrzech.

Make we wszelkich gatunkach, w znanej rzetelnej jakości, poleca hurtownie i drobniostkowo (1235) FRANCISZEK RABOW, posiadzieli młynów parowych: ulica Młyńska nr. 12 i Wielkie Garbary nr. 25.

Marcepany nakładane królewieckie zwane — własnej fabryki w kawalkach rozmaitych, marcepani drobne migdałowe do herbaty, funt 1,50, marcepany w pudełkach do przesłania na podarki stósowne po 2, 3, 4 i 6 marek zawsze świeże poleca cukiernia (1233)

Antoniiego Pfitznera Stary Rynek nr. 6.

PROŚBA.

Wielkie Księstwo Poznańskie nie posiada dotychczas spisu pomnikowych zabytków. Dwudziesty trzeci Sejm Prowincjonalny, uznając doniosłość spisu rzeczono, uchwał jednogłośnie sporządzenie takowego w obydwóch językach krajowych kosztem prowincyi.

Prośbę, ażeby nie tylko na wszelkie do nich przychodzące zapytania p. L. Kurtzmanna jak najobszerniej odpowiadać raczyli, ale aby nawet w własnego popędu zechcieli jemu udzielać wskazówek i wiadomości odpowiednich, któreby dziełu zamierzonemu przydatne być mogły.

Komisya stanów prowincjonalnych do sporządzenia spisu zabytków pomnikowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Baron Unruhe-Bomst. Hrabia Franciszek Kwilecki. Klitzing, Wład. Taczanowski. Ign. Zakrzewski. Herse.

Mieszkam teraz przy św. Marcynie 69, I p. ST. KASPROWICZ, lekarz-dentysta. (776) Przyjmuję jak dawniej od godz. 9—12 i od 3—6.

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów, bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny.

Przepis używania. Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szetki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Polecamy się do fachowego wykonania (548) wszelkich nowych dachów i reperacji takowych jako i do asfaltowania. Szczęśliwie polecamy jednostajne utrzymywanie dachów z papy w zakładach większą ilość budynków posiadających, za stałym umiarkowanym rocznym wynagrodzeniem.

Od Nowego Roku wychodzić będzie: (1189) Bogarodzica, miesięcznik poświęcony książkom ludowym i wychowaniu pod redakcją ks. dr. Lukowskiego, repentanta w Gnieźnie. Zapisywać można już teraz u wydawcy.

Ogłoszenie przedpłaty. 85 fen. za 1 egzemplarz fr. dzieła: Wykład Ołhary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna, wydanie III. (323)

Straż św. Wojciecha w Gnieźnie. Ks. dr. Lukowski.

Złóbki z drzewa, masy kamienniej, terracoty i gipsu piękne kolorowane poleca (875) Alexander Kramer w Fuldzie (Hesya).

Likwory francuzkie, alzacckie, holenderskie, prawdziwą Benedyktynkę, stare koniaki francuzkie, Werder, Elxir de Spaan, Gdańska z pod lososia poleca cukiernia (1231) Ant. Pfitznera, Poznań, Stary Rynek 6.

Parowniki do perek zalecające się przede wszystkim swem pojedynczym urządzeniem, nie podlegające żadnym przepisom policyjnym, są we wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie (932) w fabryce wyrobów z miedzi i mosiądzu. J. Krysiwicz św. Marcin nr. 65.

Scylitynę radykalny środek, trujący jedynie (1098) szczury i myszy a nieszkodliwy innym zwierzętom, w puszkach po 1 i 2 m. poleca Z. Ritter, aptekarz, Gniezno.

Koncert Mierzwńskiego. W sobotę dnia 16 stycznia 1886 wieczorem o godzinie 7 1/2 na sali Lamberta. Bilety na numerowane krzesła po 5 marek są do nabycia w księgarni i składzie nut Ed. Bote & G. Bock.

Szybka pozłota (Schnell-Gold) do pozłacania i odnowiania ram do obrazów i zwierciadeł, przedmiotów z drzewa itd. każdy może za pomocą pedzla przynieść ją na jakibądź przedmiot. Postocenie pyz-sne i trvale. (1181)

Szybkie posrebrzenie (Schnell-Silber) składające się pod gwarancją z dobrego srebra, po dług świadectw zupełnie nieszkodliwe, do posrebrzania tacek do herbaty, łyżek, świeczników, kłamek u drzwi, okuć przy szorach, latarni, listew powozowych itd. Każdy człowiek może za pomocą tego posrebrzającego płynu z wielką łatwością posrebrzać przedmioty metalowe.

Nałóg pijaństwa leczy z widzą lub bez wiedzy pacjenta pod gwarancją prywatny zakład dla alkoholizmu w Stein-Säckingen w Badenii. Metoda leczenia podług przepisu profesora dr. med. L. nie polega na sprządzaniu wómit, jak to u innych ma miejsce, które robią wiele rozgłosu tylko na oszustwo wychodzą. Świadectwa wyliczonych gratis. (1124)

Nabyć można dobre fanele, tanie barchany, piękne chustki jedwabne, lamy pod męskie ubrania i aksamit u (1119) E. Mikołajczaka, Poznań, ulica Jezuitska 12.

Młodzieniec lat 20, umiejący dobrze po polsku i po niemiecku, znający także buchhalterę poszukuje zatrudnienia i przyjąłby miejsce chociaż za skromne wynagrodzenie. Zgłosić się można pod adr.: Stanisław Kopański w Poznaniu, Rybaki 7.

Skuteczna i trwała pomoc znajdują ludzie osłabieni w poniżej zaleconej ilustr. książce za której skutecznością przemawia fakt, że dotąd wielokrotnie doznała nakładu; dziełem tym jest: Dr. Retau's Selbstwahrung. Wydanie polskie koszt. 1 m. Wydanie niemieckie koszt. 3 m. Tysiące ludzi znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a przez użycie podanego w niej sposobu leczenia odzyskało swą siłę zupełnie. Za nadaniem ceny, przesyła książkę tę w kopercie franco Magazynu nakładowy R. F. Bierer w Lipsku, Neumarkt 34. W Poznaniu jest takowa na składzie w księgarni p. A. Spiro. (517)

Cukry na chojnę i marepaniki, czekoladki, pomadki swego wyrobu i francuzkie, karmelki codziennie świeże po 8, 10 i 12 sbr., sfodowe po 60 fen. funt poleca na Święta cukiernia (1232) Ant. Pfitznera

Każdy nagniotek rogówki i brodawki wyteplia się bez bólu i niezawodnie skutkiem w najkrótszym czasie powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specjalnym aptekarza S. Radlauer, smarując tylko pedzelkiem. (1087) Karton z flaszeczką i pedzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych nasładowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie prawdziwego środka na nagniotki aptekarza Radlauer w Poznaniu, Czerwona apteka.

Strucle makowe, migdałowe, z rodzenkami i krakowskie z konfiturami poleca, obstalunki na torty, baumkuchy, baby etc. przyjmuje cukiernia (1227) Ant. Pfitznera, Stary Rynek 6.

Potrzebna nauczycielka egzaminowana muzyczna na 300 rubli pensyi. (1223) Poszuk. umieszczenia: Bona frelowska Polka z kilkoletnią praktyką. R. M. Koczorowski, Podgórną 7.

Barczo piękne futro niedźwiedzie prawie weale nie używane, moźna korzystnie kupić. Gdzie wskaze Eksp. Kur. sub. 1216. Pensyonarzy, zwłaszcza z klas niższych, przyjmując na stancya, ręcząc za ścisły dozór, troskliwą opiekę i pomoc w lekcyach. Poznań, Murna ulica 3. (1224) F. Krajewicz.

UCZEŃ znajdzie miejsce (1202) w cukierni M. Huberta w Gnieźnie.

Subjekta doskonałego ekspedynta poszukuje od Nowego Roku do handlu korzeni, restauracyi i wyszynku (1203) J. Krzyżankiewicz, Wronki. Sala Lamberta. W piątek 11 grudnia r. b. Koncert instrumentalny orkiestry poznańskiej Bolesława Dembińskiego. Program urozmaicony. Wstęp 50 fen. (1225) Początek o godz. 8-miej.